

Problem *Playboy'a*

— Mam problem — nieśmiało powiedziała młoda kobieta. Było to po zakończeniu popołudniowego spotkania modlitewnego pracowników dużej służby chrześcijańskiej na Wschodnim Wybrzeżu. Właśnie skończyłem krótkie studium biblijne i pozwoliłem wszystkim się rozejść, kiedy ta młoda dama poprosiła mnie o osobistą modlitwę na boku sali.

— Jaki masz problem? — zapytałem.

— Mam problem — powtórzyła enigmatycznie.

— Tak — odpowiedziałem zastanawiając się, czy właściwie mnie usłyszała. — Dokładnie, w jakiej sprawie mam się z tobą zgodzić w modlitwie?

Mięśnie jej twarzy napięły się, a oczy wypełniły się łzami.

— Tak naprawdę, to nie wiem — jąkała się, zagryzając kącik ust — ale mam prawdziwy problem.

Próbowałem być stanowczy, ale nie szorstki.

— Nasz Bóg jest Bogiem szczegółów, nie ogólników — odrzekłem.

— Chętnie się z tobą pomodłę, ale muszę wiedzieć, o co konkretnie chodzi. Nikt inny nie będzie o tym wiedział, tylko ty i ja.

— Cóż, tak naprawdę to nie wiem, jaki mam problem — odpowiedziała niezdecydowanie. — Mój mąż twierdzi jednak, że go mam.

Spróbowałem ponownie:

- A jaki jest twój problem według męża?
 — On mówi, że go nie rozumiem — wydusiła w końcu, łkając przy każdym słowie.
 — Czego nie rozumiesz? — zapytałem.
 Nagle dziewczyna zaczęła gorzko szlochać z głębi duszy.
 — Mój mąż trzyma po swojej stronie naszego łóżka gazety — łapała oddech w przerwach szlochu. — Playboya, Penthouse i inne tego typu czasopisma. Mówi, że musi na nie popatrzeć, zanim będzie się ze mną kochał. Twierdzi, że potrzebuje ich, aby się pobudzić.
 Wydukała ostatnie zdanie i załzała się łzami.
 — Mówiłam mu, że nie potrzebuje ich, ale on na to, że go nie rozumiem. Powiedział mi, że gdybym go naprawdę kochała, to rozumiałabym, dlaczego musi mieć te magazyny i pozwalałabym mu kupować ich więcej.
 — Kim z zawodu jest twój mąż? — zapytałem.
 — Jest pastorem młodzieżowym.

Stałem przez chwilę jak wryty. Powoli dochodziło do mnie to, co usłyszałem. Właśnie wysłuchałem kobiety, która powiedziała mi, że jej mąż jest pastorem młodzieżowym i trzyma obok łóżka plik czasopism pornograficznych!

— Może i twój mąż jest pastorem młodzieżowym — odpowiedziałem po chwili — ale na pewno jest też lubieżnikiem uzależnionym od pornografii.

Głowa dziewczyny aż podskoczyła z zaskoczenia, jakbym wymierzył jej porządny policzek. Nigdy nie spodziewała się, że ktoś może nazwać jej męża lubieżnikiem uzależnionym od pornografii. Styl jego życia jednak właśnie tym go uczynił.

W naszych współczesnych czasach nie mamy grzechów. Mamy problemy. Nasyciliśmy Ewangelię psychologią i po drodze usunęliśmy słowo „grzech” z naszego słownika.

Kiedyś odwiedziła mnie kobieta po ciężkich przejściach. Mąż przez całe lata bardzo źle ją traktował, a w końcu opuścił, wnosząc sprawę o rozwód. Była członkiem Kościoła, zadeklarowaną od wielu lat chrześcijanką, a teraz została opuszczona i samotna.

Kierowana emocjami pojechała do sąsiedniego miasta, gdzie spędziła weekend z pewnym mężczyzną, jak to określiła: „...w celu zaspokojenia potrzeb biologicznych.”

— Czy rozumiesz, co zrobiłaś? — prawie krzyknąłem na siedzącą w moim biurze kobietę.

Była wyraźnie zaskoczona.

— O co chodzi?

— Jesteś cudzołożnicą — powiedziałem.

Oczy jej się powiększyły, a twarz poczerwieniała ze złości. Poczula się urażona, że nazwałem ją w ten sposób.

Dla niej był to pewien problem, ale nie grzech.

Dzisiaj nie mówimy o grzechach — mówimy o problemach. Są one znacznie wygodniejsze niż grzechy, bowiem nie trzeba koniecznie czegoś z nimi zrobić. Można za to doświadczyć współczucia, zrozumienia czy profesjonalnej pomocy psychologa. Natomiast z grzechów trzeba pokutować, wyznać i odwrócić się od nich.

Nic dziwnego, że Freud musiał usunąć ze słownika psychologicznego słowo grzech.

Próbując zmienić język Biblii, uciekamy od konfrontacji z naszymi grzechami, a bez konfrontacji nic z nimi nie musimy robić. Wszystkie zaś problemy w życiu są w pewien sposób powiązane z grzechem. Dlatego człowiek potrzebuje Zbawiciela, który w odpowiedzi na pojawiające się problemy uwolni go od grzechów. Niestety, dyscyplina w Kościele bywa rozluźniona, słaba lub w ogóle nie istnieje.

Zwróćmy uwagę, że apostoł Paweł popierał dyscyplinę.

Paweł pisał, że jeżeli ktoś zwie się bratem, a posiada grzeszne nawyki czy styl życia, to nie należy przebywać w jego towarzystwie, a nawet z nim nie jadać.

Nie mieć z nim społeczności!

„*Lecz teraz napisałem wam, abyście nie przestawali z tym, który się mieni bratem, a jest wszetecznikiem lub chciwcem, lub bałwochwalcą, lub oszczercą, lub pijakiem, lub grabieżcą, żebyście z takim nawet nie jadali.*” (1 Kor. 5,11)

W przeciwieństwie do tego, co ty czy ktoś inny mógłby sobie pomyśleć, jest to akt miłości, a nie nienawiści. Widzisz, Boże drogi są wyższe od naszych tak, jak niebo góruje nad ziemią.

Kiedy Paweł pisał te słowa, myślał w Boży sposób. Jeżeli ktoś nazywa się chrześcijaninem, a bezkarnie trwa w grzechu i może liczyć na wszystkie przywileje, wynikające z członkostwa w Kościele, nie ma żadnej pobudki, aby konfrontować, wyznawać i odwracać się od swoich przewinień. Dlaczego cokolwiek miałyby się zmienić, jeśli taki ktoś, grzesząc, dalej ma akceptację innych wierzących?

Często bywa, że człowiek trwający w grzechu jest prędzej gotowy przyznać, że ma problem albo że stracił zwycięstwo. Kiedy ktoś zastosuje dyscyplinę w stosunku do niego, będzie jęczał i narzekał.

Ludzki smutek pojawia się, ponieważ zostaliśmy przyłapani na czymś złym. Boży rodzaj smutku przychodzi wtedy, gdy jest nam przykro z powodu grzechu i mamy pragnienie pozbycia się go.

Gdyby Paweł żył w naszych czasach, konfrontowałby współczesnych świeckich humanistów, atakując schematy myślenia, które skrępowały nam umysł i zaślepiły na prawdę. Duchy zwodnicze i nauki szatańskie naprawdę są obecne wśród nas. Widzimy efekty ich wpływu w dzisiejszym świecie. Daliśmy się skusić na twierdzenie, że mamy problemy, a nie grzechy. Nowoczesne myślenie wypływające z życia wiedzionego z dala od Bożej obecności mówi nam: „Ja jestem w porządku i ty jesteś w porządku.” A powinniśmy słyszeć: „*Wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej.*”

Umówiłem się kiedyś na kawę z pewnym pastorem, który przeszedł niedawno przez burzliwy okres; prawie stracił Kościół.

Członkowie chóru od dawna wiedzieli, że lider grupy muzycznej dopuszczał się aktów homoseksualizmu. Był w to tak bardzo zaangażowany, że ogólnie było o tym wiadomo.

Przez bardzo długi czas nikt nie powiedział mu ani słowa. Wszyscy mieli nadzieję, że coś się stanie i nastąpi zmiana.

W końcu jednak sekret przedostał się do pastora. Po wielu modlitwach i starannym dociekaniu prawdy spotkał się on z liderem i zapytał go o tę kwestię. Ten przyznał się do wszystkiego.

— Musisz zrobić jedną z dwóch rzeczy — pastor zwrócił się do niego w bezpośredni sposób. — Albo pokutujesz, albo rezygnujesz.

Lider zastanowił się nad opcjami i podjął przemyślaną decyzję. Nie zrobił ani jednego, ani drugiego. W zamian za to zaczął odwiedzać członków zespołu i innych ludzi z Kościoła, zaskarbiając sobie ich łaski.

Teraz delegacja zespołu przyszła spotkać się z pastorem.

— Nie rozumiesz — dał do zrozumienia rzecznik grupy. — On ma po prostu problem. Jeżeli tylko otoczmy go miłością i zrozumieniem, to sprawimy, że będzie mu łatwiej i wtedy na pewno będzie w stanie się zmienić.

— To wy nie rozumiecie — odparł pastor. — Jeżeli tylko otoczycie go miłością i zrozumieniem i nie będzie musiał pokutować ze swojego grzechu, to nigdy nie będzie mógł się zmienić.

Wyznaczono linie demarkacyjne. Delegacja poszła z wieściami do reszty, rozdmuchując ogień i zwracając innych członków Kościoła przeciwko Bożemu pastrowi, którego oskarżono o brak miłości. Powstała wrzawa. Odkonfliktowało się pełne zaciekleści spotkanie, po którym tylko dzięki Bożej interwencji pastor pozostał w Kościele.

Lider grupy muzycznej odszedł z wieloma sprzymierzeńcami. Kościół przeszedł trudny czas, ale Bóg ochronił pozycję swojego sługi. Dzisiaj zgromadzenie to jest mocniejsze niż przed kryzysem. Pastor jest silniejszym człowiekiem.

Ludzka mądrość rozwodniła prawdy Ewangelii.

Różnica między ludzką mądrością i mądrością Bożą w stosunku do grzechu polega na tym, że człowiek próbuje go zatuszować. Adam spróbował tego w Edenie. Pierwszy raz symbolicznie, kiedy chciał ukryć swoją nagość. Drugi raz, bardziej niż symbolicznie, kiedy zaczął się usprawiedliwiać, winiąc za upadek Ewę.

Usprawiedliwić się i zrzucić winę na kogoś innego.

Ten błędny, ludzki sposób myślenia dalej przynosi owoce w dzisiejszym świecie. Afera „Watergate” stała się wzorcowym przykładem próby zatuszowania winy.

Pozbawiony wsparcia, ale roztropny pastor nie zgodził się, aby ludzka mądrość i zwyczajna słabość do człowieka stanęły na drodze Bożej prawdzie. Nie pozwolił, aby zatuszowano grzech i nazwano go „problemem.” Psychologia zachowawcza nie posiada odpowiednio obszernych podręczników, by poradzić sobie ze wszystkimi dylematami ludzkości. Bóg dał nam księgę na temat zbawienia od grzechu na długo przed tym, zanim zaczęto ludziom „rozwiązywać problemy.”

Bóg nakazuje posłuszeństwo Biblii. Nie pozwala, by jakieś konwenanse stanęły w opozycji do Jego suwerennego Słowa. To, co współcześnie jest „normalnym stylem życia,” wcale nie jest dla Boga „fajne.” Dla Niego stanowi to ohydę i dlatego Bóg nakazuje nam — nie proponuje, ale nakazuje — abyśmy pokutowali i byli Mu posłuszni.

Przepaść między ludzką i Bożą mądrością jest niezmiernie wielka. W cielesnej mądrości przewartościliśmy nasz system etyczny tak, by pasował do naszej pożądlivosti. Człowiek patrzy na technologię kosmiczną, swój garnitur od Neimana Marcusa, pełen naukowych stwierdzeń magazyn *Time* i myśli, że jest mądry. Naucza lub jest uczony filozofii, które stawiają coraz to nowe pytania, ale nie dają żadnych odpowiedzi. Obstaje przy nauce, która wyśmiewa akt Stworzenia, ale w zamian nie daje nic oprócz nieudowodnionej teorii, którą podpira swoją wiarę w ewolucję.

„Czy jest między wami ktoś mądry i rozumny?” — pyta się bez ogródek Jakub w swoim liście 3,13. — „Jeśli jednak gorzką zazdrość i kłótniwość macie w sercach swoich, to przynajmniej nie przechwalajcie się i nie kłamcie wbrew prawdzie.” (w.14).

Nasz zmęczony świat wypełniony zazdrością, zmaganiem i trudami jest produktem naszej pysznej, humanistycznej mądrości.

Cielesna mądrość nauczyła pokolenie przywódców świata, że im większe zadłużenie kraju, tym lepsza będzie jego ekonomia. Ta filozofia sprowadziła Amerykę na krawędź krachu gospodarczego.

Przemądrzały duch współczesnych czasów, opierając się na ludzkiej mądrości, przynosi tylko niezgodę, rany, a w końcu ruinę.

Prawdą jest, że od czasów Edenu człowiek nie ulepszył swojej natury. Może ma większą wiedzę techniczną, ale jego natura nie uległa zmianie. Twierdzenie, że ludzkość się poprawiła, ponieważ człowiek ma więcej poznania w dziedzinie technologii, to jak utrzymywanie, że kanibal jest lepszy, ponieważ używa noża i widelca.

„Ale mądrość, która jest z góry” — kończy Jakub — „jest przede wszystkim czysta, następnie miłująca pokój, łagodna, ustępliwa, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, nie stronnicza, nie obłudna.” (Jak. 3,17). To jest mądrość Boża.

Humanistyczne twierdzenia, które odsyłają nas do czynienia wszystkiego dla i według siebie, to nie mądrość, która poprowadzi nas do kraju Kanaan. Nigdy nie zmaksymalizujesz swojego potencjału, jeśli najpierw nie posiadziesz Bożej mądrości.

Twarde, ale prawdziwe.

Gołąbeczki mieszkające ze sobą bez ślubu to naprawdę wszetecznicy.

Nastolatek używający nieprzyzwoitych słów to naprawdę nienawidzący Boga zuchwały pyszałek (Rzym. 1,30).

Bóg nie uprawia semantycznej gimnastyki. On mówi po męsku.

Pismo stawia tę kwestię na ostrzu noża: grzech to grzech.

Nie zawsze słowa są tanie. Jezus zapłacił życiem, aby mogła być głoszona Ewangelia. Jego słowa mają wieczne konsekwencje.

Będąc pewnego razu w Teksasie, usłyszałem historię o Teksasńczyku, który umarł i po śmierci udał się po zasłużoną wieczną nagrodę za swoje czyny. Kiedy już znalazł się za bramą, nie przestawał opowiadać o tym, czego dokonał w życiu. Gospodarz towarzyszył mu w drodze do wiekiściego miejsca odpoczynku.

Teksasńczyk zwrócił się do niego:

— Przepraszam, ale nie wiedziałem, że niebo jest tak podobne do Teksasu.

Gospodarz na to odpowiedział:

— Człowieku, to nie jest niebo.

Ta zaskakująca opowieść ma pointę mrozącą krew w żyłach. Nie będzie żadnych dobrych wymówek, kiedy człowiek z „problemem” pograży się w wieczności bez Chrystusa. Wtedy grzechy będą traktowane z całą powagą, niestety zbyt późno.

Nikt nie będzie już omawiał w kółko „problemu Playboya,” „problemów” homoseksualnych czy „potrzeb biologicznych.”

Musimy zacząć odnosić się do grzechu po męsku.